Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

SOBOTA 3. CZERWCA 1922. NR. 124. — ROK XXX.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 30 Marek.

Przedpłata wynosi	w Krakowie z odnoszeniem	w Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie	Marek 750	Marek 660	Marek 750	Marek 1.000	Marek 680

Redakcya (tel. Nr. 190) i Administracya (tel. Nr. 3344). Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr. 3344).

Papież do Polaków.

Oprócz obszernego sprawozdania naszego rzymskiego korespondenta, które wczoraj podaliśmy, nadeszły nam jeszcze od uczestników pielgrzymki polskiej w Rzymie listy, wyrażające radość z niezwykle serdecznego przyjęcia, jakiego doznała pielgrzymka na audyencyi u Papieża Piusa XI. Poniżej — dzięki uprzejmości O. Olejniczaka Z. Z. i ks. prof. Tarnawskiego i w ich tłumaczeniu — podajemy dosłownie odpowiedź Ojca św. na mowę hołdowniczą ks. arcyb. Bilczewskiego. To pierwsze przemówienie nowego Papieża do katolików polskich pozbawione jest — rzecz prosta — aluzyi politycznych. Papież przemawia tu bowiem do swoich duchowych dzieci, a nie do obywateli obcego państwa. Pius XI wykorzystał ten charakter swojej allokucyi, by wypowiedzieć w słowach niezmiernie serdecznych, niekiedy nawet wzruszających, swoją miłość do polskiego narodu, wśród którego danem mu było przebywać w przełomowych latach 1919 i 1920. W mowie jego ożyły jeszcze raz te momenty, w których nuncyusz Ratti wyrażał niedawno swe żywe zainteresowanie sprawami Polski; okazuje się, że Papież Pius XI. ma wobec Polski pamięć i serce niezmienione nuncyusza Achillesa Ratti'ego.

O szczegółach przyjęcia pielgrzymki donoszą nam jeszcze, że wzięło w niej udział około 150 osób, wśród nich przedstawiciele polskiej kolonii w Rzymie z posłem przy Watykanie p. Skrzyńskim na czele. O godz. 1 w południe szambelan papieski p. Przeździecki oznajmił przybycie Papieża. Mowy ks. arcyb. Bilczewskiego (wyczerpujące jej streszczenie podaliśmy wczoraj), słuchał Papież z widocznem wzruszeniem. Silne wrażenie wywołało wśród pielgrzymów, gdy Pius XI., powstawszy na tronie, pozdrowił pielgrzymów słowami polskiemi: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus..." Był to pierwszy wypadek, że papież zwracał się z polskiem pozdrowieniem do Polaków i doskonale to charakteryzuje ów ton serdeczności, jaka nacechowana była jego mowa i jego odnoszenie się do Polaków. Mowę swą wygłosił Pius XI głosem donośnym, w niektórych miejscach głos mu drżał... Pielgrzymi uczcili Papieża okrzykiem na jego cześć, poczem ks. biskup Pelczar streścił po polsku mowę Ojca św. Posłuchanie zakończyło się odśpiewaniem jednej zwrotki „Serdeczna Matko" i Papież w otoczeniu pełniących służbę prałatów ks. Caccia Dominioni i ks. Brzeziewicza, proboszcza parafii św. Aleksandra w Warszawie, oddalił się do swych apartamentów.

Mowa Ojca św. brzmiała jak następuje:

(Po polsku) Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

(Po łacinie) Nader drogie i miłe są sercu Naszemu słowa, któreś, Ekscelencyo, Księże Metropolito Lwowski, wypowiedział tak mądrze, tak serdecznie, z taką czcią i w duchu tak głębokiej wiary, nietylko w imieniu własnem i nietylko w imieniu tych wszystkich, którzy tu przybyli i których widzę, ale także w imieniu tych, którzy nieobecni wprawdzie ciałem, lecz duchem są obecni w tym domu ojcowskim wraz z wami, przedstawicielami całej Polski. Tem droższa i milsza jest dla Nas obecność wasza, skoro przypominamy Sobie, jak szlachetne i wzniosłe pobudki prowadzą was z dalekiej waszej ojczyzny: nabożeństwo i cześć dla Jezusa Chrystusa Utajonego w Eucharystyi i miłość synowska dla Tegoż Chrystusa Zastępcy w naszej niskiej i niegodnej Osobie. I możemy odezwać się do was waszemi słowy i z uczuciem waszemu podobnem. Choćbyśmy bowiem zupełnie was nie znali, ani wiedzieli, skąd przybywacie, przyjęlibyśmy was sercem całem, ponieważ jesteście synami, którzy przybyli do Ojca, by Ojca zobaczyć, Ojca posłuchać, Ojca uradować, a zarazem wam samym rozweselić się, by wspólna była nasza radość.

Ale wyście dla Nas i drodzy i bardzo ukochani, gdyż u was byliśmy i w pośród was niemały okres życia Naszego upłynął i słusznie możemy powiedzieć: dzieliliśmy losy wasze i patrzyliśmy oczyma Naszemi, jak Ręka Boża i Boża Dobroć i Miłosierdzie wpośród was, w waszej Polsce, wznowiły dziwy i cuda we wskrzeszeniu ojczyzny waszej, w jej obronie i zachowaniu, gdy nieprzyjaciele wasi najwięksi, stanąwszy u bram waszej stolicy, wskrzeszoną mieli już zgnębić. Na to wszystko patrzyliśmy i razem z wami radowaliśmy się, Bogu z serca dzięki składając, dzielący z wami i ucisk wasz i waszą radość; a jeżeli nie mogliśmy wszystkiego dokonać czynem, to przynajmniej żywiliśmy jak najgorętsze pragnienia, by wszystko uczynić, co było w naszej mocy, dla waszego dobra, dla pożytku religii i Kościoła w waszej ojczyźnie, bo te przedewszystkiem są podstawą i pierwszym warunkiem szczęścia tak dla życia doczesnego, jak również dla życia politycznego. Pragnęliśmy wszystko to zdziałać, znachodząc pomoc w tylu ludziach dobrej woli, których zawsze w znacznej liczbie spotykaliśmy na drogach Naszych, ludziach, gotowych do wszystkich dzieł dobrych, ludziach o sercu nieustraszonem i duchu mężnym, znajdując jednak ponad wszystko pomoc u Najlepszego Boga i opiekę N. P. Maryi, Królowej waszej, Pocieszycielki i Matki Naszej. Nie zapomnimy nigdy tej chwili, gdyśmy zaraz po przybyciu Naszem jako wysłaniec Stolicy św., nieśli Przenajśw. Sakrament w procesyi przez ulice Warszawy. Królowę waszą i Naszą Matkę i Panią zaraz na wstępie pierwszą odwiedziliśmy w Jej stolicy Częstochowie, gdzie żyje i drga imię i serce Polski. Nigdy nie ulecą Nam z pamięci te chwile, któreśmy z wami razem przeżyli, a które rzecznik wasz z taką czcią i tak serdecznie na pamięć przywołał, i cieszymy się, żeśmy wśród was byli jako jeden z was, jako Polak między Polakami. Z Bożego zmiłowania, choć niezasłużeni, przyjęliśmy u was sakrę biskupią i ciężar Urzędu biskupiego, której to Łaski świadkiem był Ukochany, obecny tu Nam Pasterz Przemyski, chwili, kiedy wy razem z Nami radowaliście się i dzięki Bogu składaliście za dary, udzielone ojczyźnie waszej.

Wkońcu na was, najdrożsi w Chrystusie synowie Polski, cięży obowiązek, byście te dary, które Boża Dobroć tak obficie na was zlewa, umieli uszanować, zachować, pomnażać, wstępując wiernie w tak wspaniałe i chwalebne ślady, które w spuściźnie otrzymaliście po przodkach waszych: przykłady prawdziwej pobożności, czci dla świętego Kościoła katolickiego, dla tej Stolicy Apostolskiej; przykłady, które pięknie naśladujecie, jak świadczy wasza tutaj obecność; przykłady, których tak wymownym wyrazem są to tak krótkie słowa: „Polska zawsze wierna". Tak! Wierna Bogu, wierna Kościołowi, wierna religii, wierna Stolicy Świętej Apostolskiej. Ufamy, że tak będzie. I Bóg wiernym będzie Polsce i będzie zlewał przeobfite dary i dokona, co tak wspaniale rozpoczął, co już doprowadził do tak pomyślnych wyników. I wypełni się radość Nasza, bo pożądamy was we wnętrznościach Jezusa Chrystusa. Pragniemy, byście byli szczęśliwi wszelkiem szczęściem, cieszyli się wszelką pomyślnością: i wy wszyscy tu obecni, i cała ojczyzna wasza, i rodziny i wszyscy, których w sercu macie i o których obecnie myślicie. Aby się to stało, z całego serca wam błogosławimy.

Ustawa o ochronie lokatorów.

Warszawa. P. A. T. Komisya prawnicza przyjęła projekt ustawy o ochronie lokatorów. Przyjęto dodatek do artykułu X., wedle opracowania podkomisyi. W myśl tego **właściciel domu ma prawo wypowiedzieć lokal w celu osobistego w nim zamieszkania lub umieszczenia swych dzieci, które wstępują w związki małżeńskie, jednak powinien lokatorowi zwrócić koszta przeprowadzenia** i dostarczyć mieszkania równowartościowego co do obszaru i położenia dzielnicowego. Dalej nie wolno wypowiedzieć lokalu weteranom powstań polskich, inwalidom wojskowym, wdowom i sierotom po zabitych na wojnie (dotyczy to wojen od 1 sierpnia 1914).

Warunki uchwalone przez komisyę komornianą będą zastosowane od **dnia 1 stycznia** 1923, tymczasem zaś obowiązuje **podwyżka komornego** 20—40-krotna (zależnie od ilości pokoi) w stosunku do cen komornego z r. 1914. Podwyżka ta obowiązywać będzie od lipca do października b. r. W ostatnim kwartale wzrasta ona mniejwięcej o 50%. Pozatem przewiduje ustawa pewne świadczenia ze strony **lokatorów**, m. in. wynagrodzenie stróżów.

Całość postanowień ma wejść w życie 1 lipca b. r., z wyjątkiem województw śląskiego i wileńskiego. Trzecie czytanie projektu ustawy ma nastąpić w piątek.

UPOSAŻENIE URZĘDNIKÓW

Warszawa. (Telef. wł.) Sprawa **uposażenia urzędników nie została dotąd uregulowana.** Nie zostanie ono zrównane z płacami oficerów. Na kresach i we Wschodniej Małopolsce urzędnicy mają otrzymać specyalne dodatki.

WOJEWODA GAŁECKI W WARSZAWIE.

Warszawa. (Telef. wł.) Przybył tu wojewoda krakowski dr. Gałecki i przyjęty był przez prez. Ponikowskiego.

POS. GRABSKI WYCOFUJE SIĘ Z ŻYCIA POLITYCZNEGO.

Warszawa. (Telef. wł.) Jeszcze przed dwoma miesiącami pos. Władysław Grabski wyraził zamiar zupełnego wycofania się z życia politycznego. **We czwartek nadszedł na ręce marszałka list, w którym zrzeka się mandatu poselskiego.** Jednocześnie na posiedzeniu Rady min. p. Grabski postawił wniosek o skasowanie **od 15 czerwca nadzwyczajnego komisaryatu repatryacyjnego.**

Monopol tytoniowy uchwalony.

Warszawa. (Telef. wł.) Po 9-godzinnych naradach ostatecznie **został we czwartek uchwalony monopol państwowy tytoniowy**

większością siedmiu głosów.

Ostrze jednak monopolu zostało bardzo silnie ścieśnione, wskutek przyjęcia poprawek, **które nie dopuszczają do wydzierżawienia ani oddania pod zastaw monopolu bez zgody Sejmu.**

Przy tej sposobności należy podkreślić perfidność socyalistów i Klubu Pracy Konstytucyjnej. Mianowicie pos. ks. Adamski zgłosił poprawki w imieniu klubu Chrześc. Demokracyi o

udzielenie emerytur robotnikom

w fabrykach prywatnych, którzy w monopolowych nie znajdą zatrudnienia. **Poprawki te zostały uchwalone.** Natomiast p. Moraczewski dodał, ażeby cztery piąte owych rent opłacili sami fabrykanci. P. Federowicz natomiast żądał na wypadek, gdyby zostały przyjęte poprawki p. Moraczewskiego, ażeby automatycznie upadły poprawki pos. ks. Adamskiego. W ten sposób Klub Pracy Konst. poparł Moraczewskiego, ażeby w ten sposób ubić wniosek ks. Adamskiego i nie dopuścić do rent robotniczych.

Ostateczna dyskusya.

W ostatecznej dyskusyi monopolowej zabierali głos przeciw posłowie: Wierzbicki, Bigoński, Rosset, Brun. Ten ostatni zgłasza poprawkę **w sprawie odszkodowania dla pryw. producentów w razie zaprowadzenia monopolu.** P. Gdyk wnosi poprawkę zabraniającą uprawy tytoniu dla własnej konsumpcyi. **Na wywody** przeciwników monopolu odpowiadał sprawozdawca Kędzior.

Co do poprawek to p. Kędzior zgadza się na wniosek klubu mieszcz. odnośnie do art. 17, aby **minister skarbu nie wydzierżawiał monopolu ani nie oddawał go w administracyę poręczającą bez zezwolenia Sejmu.** Poprawkę tę przyjęto. Przyjęto też poprawkę pos. Diamanda, aby fabryki prywatne w czasie przejściowym mogły przerabiać tylko materyał dostarczony im przez zarząd monopolu.

W sprawie odszkodowań uchwalono wniosek pos. Federowicza, t. zn. art. 60 został skreślony. Poprawkę do art. 61 domagającą się, aby **ustawa na razie obowiązywała tylko na terytoryum b. zaboru austryackiego a dopiero od r. 1929 w całem państwie, została odrzucona.** Wkońcu głosowano nad całą ustawą i przyjęto ją 185 głosami przeciwko 177.

Na tem obrady przerwano. **Następne posiedzenie we czwartek po świętach.**

Międzynarodowa komisya reperacyjna.

Berlin (A. W.) **Wobec przyjęcia noty niemieckiej przez komisyę odszkodowań, utworzoną zostanie międzynarodowa komisya reparacyjna z siedzibą w Berlinie.** Nieoficyalnym przedstawicielem Ameryki ma być Logan.

Odpowiedź na notę niemiecką

jak donoszą z Paryża, ma być zredagowaną i przedstawioną na dzisiejszem oficyalnem posiedzeniu komisyi reparacyjnej. Rząd niem. zostanie telegraficznie zawiadomiony o przyjęciu **propozycyi dotyczących reformy finansowej.** Według niej otrzymali Niemcy w bieżącym roku **częściowe moratoryum.**

Odpowiedź uznaje w dalszym ciągu wysiłki rządu niemieckiego, mająco na celu zastosowanie się do życzeń komisyi i wobec tego **postanawia potwierdzić tymczasowe odroczenie** udzielone dnia 21 marca w stosunku do części wypłat, jakie mają być dokonane w r. 1922. **Odroczenie to stanie się definitywnem z dniem 1 czerwca.** Będzie ono anulowane wrazie gdyby komisya stwierdziła, iż Niemcy uchyliły się od spełnienia przepisanych warunków, lub gdyby nie była zadowolona z poczynionych przez Niemcy postępów na drodze do uregulowania pozostających w zawieszeniu spraw, albo gdyby Niemcy nie wykonały zarządzeń komisyi, dotyczących długów wojennych.

Bordeaux. P. A. T. Radio. Aneks do odpowiedzi niemieckiej w sprawie odszkodowań, dotyczący spodziewanego wyniku ściągnięcia **miliarda marek w złocie** drogą przymusowej **pożyczki,** jest oczekiwany w Paryżu dziś wieczorem.

Międzynarodowa pożyczka dla Niemiec.

Berlin. (A. W.) W kołach zbliżonych do komisyi pożyczkowej panuje przekonanie, że **międzynarodowa pożyczka dla Niemiec nie dojdzie do skutku z powodu nieprzychylnego stanowiska sfer finansowych amerykańskich.** — Krążą pogłoski, że Morgan stawia jako **jeden z warunków udzielenia swojej pomocy** w sprawie pożyczki dla Niemiec, **uchwalenie porozumienia angio-francuskiego.**

Odmienne wersye podaje paryski „Matin" donosząc, że Morgan w konferencyi z Poincarem miał wyrazić przekonanie, **iż pożyczka niemiecka może być uważana za rzecz pewną, tylko że oddanie jej do dyspozycyi będzie mogło nastąpić najwcześniej w lipcu.**

Sprawa reparacyi w Izbie gmin.

Londyn. P. A. T. (Reuter). **Izba gmin omawiała kwestyę reparacyi.** Przywódca robotników Clines oświadczył, **że partya robotnicza życzy sobie przyjaźni z Francyą. Pakt Ligi** daje środki, by zabezpieczyć bezpieczeństwo Francyi. Lloyd George oświadczył, że kwestya reparacyi znajduje się naogół na dobrej drodze do załatwienia. Projekt anulowania długów wojennych, zdaniem mówcy, jest nie do przyjęcie. **Mówca stwierdza dobrą wolę obecnego rządu niemieckiego.** Jeżeli jednak znalazłby się w Niemczech rząd, który opierałby się wypełnieniu traktatu, wówczas Francya **w przeprowadzeniu postanowień traktatowych nie będzie odosobniona.** Niezastosowanie się Niemiec do traktatu sprowadziłoby na Niemcy wielkie nieszczęście. **Niema mowy o tem, aby Francya pozostawiona została samej sobie, gdyby nastąpiło naruszenie postanowień traktatowych. Podpisaliśmy wspólnie traktat, ratyfikowaliśmy go i wspólnie musimy go wypełnić.**

Sprawy polityki zagr. w Radzie min.

Warszawa. (Telef. wł.) W piątek w Belwederze pod przew. p. Nacz. Państwa odbędzie się posiedzenie Rady ministrów, poświęcone zagadnieniom ogólnej polityki zagranicznej.

O UKŁAD W SPRAWIE OPCYI Z LITWĄ KOWIEŃSKĄ.

Warszawa. P. A. T. Min. spraw zagr. wysłał do min. Jurgutisa depeszę, w której, powołując się na zalecenie Ligi narodów, proponuje **niezwłoczne wszczęcie rokowań, celem opracowania układu o opcyi.** Miejscem rokowań miałaby być Warszawa lub Kowno.

P. Jodko wraca jednak do Rygi.

Warszawa. (Telef. wł.) P. **Jodko Narkiewicz,** którego podpis figuruje na protokole ryskim i który tak niefortunnie się spisał, **wyjeżdża do Rygi na dawną placówkę.** Za swój błąd fatalny Jodko nie otrzymał dymisyi, ale nagrodę w postaci wycieczki na Riwierę.

Kurtuazya min. Skirmunta.

Warszawa. (Telef. wł.) Min. Skirmunt w swojem przemówieniu onegdajszem **z szczególną sympatyą mówił o Austryi.**

Nie można zrozumieć, co spowodowało tę kurtuazyę wobec państwa, w którego stolicy taki despekt spotkał polskiego ministra ze strony Ukraińców i gdzie pozostaje nadal centralna organizacya Petruszewycza.

PROJEKT UMOWY HANDL. Z AUSTRYĄ.

Warszawa. (A. W.) Dnia 30 maja odbyła się w Ministerstwie przemysłu i handlu, pod przewodnictwem dyrektora departamentu, p. H. Tannenbauma, **konferencya w sprawie umowy handlowej z Austryą. Projekt umowy tej jest już opracowany,** chodzi jedynie o uwzględnienie poglądów zainteresowanych ministerstw w zakresie poszczególnych resortów.

Nowy poseł niemiecki w Warszawie.

Warszawa. P. A. T. Dnia 31 maja przyjęty został przez Naczelnika państwa na uroczystej audyencyi **poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny niemiecki, Ulrych Rauscher** i doręczył swe listy uwierzytelniające. W wypowiedzianej przy tej sposobności mowie podkreślił poseł Rauscher, nawiązując do świeżo zawartej konwencyi w sprawie G. Śląska, **potrzebę pokojowego uregulowania stosunków sąsiedzkich.**

CHOROBA MINISTRA SPRAWIEDLIWOŚCI.

Warszawa. (A. W.) „Kuryer Poranny" dowiaduje się, iż z powodu przedłużającej się choroby ministra sprawiedliwości, p. Sobolewskiego, przewidziana jest możliwość zgłoszenia przez niego prośby o dymisyę.

Tymczasowa administracya na G. Śląsku.

Warszawa. (Telef. wł.) Administracya, którą **rząd polski razem z Nacz. Radą Ludową zaprowadzi na G. Śląsku, nosić będzie charakter tymczasowy.**

Sprawa uregulowana będzie ostatecznie dopiero przez Sejm wojewódzki, do którego wybory mają być rozpisane w 80 dni po przyjęciu przez władze polskie na G. Śląsku.

„Temps" o proteście Schiffera.

Paryż. P. A. T. (Havas). W związku z **protestem Schiffera przeciwko podziałowi Górnego Śląska,** podniesionym na ostatniem posiedzeniu parlamentu Rzeszy, „Temps" w artykule **wstępnym** wyraża ubolewanie z powodu wysuwanych stale przez Niemcy protestów, przeciwko podziałowi, dokonanemu w sposób jak najbardziej bezstronny. „Temps" uważa inicyatywę Schiffera, jako ostrzeżenie dla Francyi i groźbę dla interesów angielskich.

Przy tej okazyi dziennik wyraża zadowolenie z tego powodu, że kierownictwo Foreign Office spoczywa obecnie w rękach Balfoura, który jest przedstawicielem Anglii w Lidze narodów i odegrał wybitną rolę w dziele podziału Górnego Śląska i wie doskonale, że **Polakom przysługują w pełni prawa do terytoryum, które im zostały przyznane.** Balfour — pisze dziennik — wie również, iż podział G. **żliwość ataku niemieckiego na terytoryum żliwość ataku niemieckiego na terytoyum przyznane Polsce,** co mogłoby się stać zarzewiem wielkiego pożaru europejskiego.. Wkońcu „Temps" wyraża życzenie, aby w interesie pokoju Lloyd George **zaprzeczył niezwłocznie wszelkim pogłoskom o zamierzonych zmianach granicy polsko-niemieckiej.**

Terror band niemieckich.

Katowice. (A. W.) „Sztandar Polski" donosi, że do Gliwic przybyły **bandy „stosstruplerów", które napadły na Polaków, pracujących w warsztatach Hulczyńskiego.** Robotników polskich bito w nieludzki sposób pałkami gumowemi, kijami i specyalnemi narzędziami o ołowianych końcach. W ten sposób pobito i wypędzono z fabryki Hulczyńskiego około 300 polskich robotników.

Katowice. P. A. T. Noc ze środy na czwartek **przeszła w Gliwicach,** zwłaszcza na przedmieściu Szopiszowicach niespokojnie. Do ogrodu probostwa rzucono kilka granatów ręcznych, do mieszkania Polaka, Dziera, wpadła banda uzbrojona i zamordowała go, oraz raniła ciężko jego 17-letniego syna. Robotnicy polscy, wracający w nocy po pracy, zostali pobici ciężko. **Ludność polska z Gliwic i przedmieść masowo ucieka na polskie terytoryum śląskie. Bojówki niemieckie, którym pierwszy napad uszedł bezkarnie, występują jawnie.**

Katowice. (A. W.) Napady na Polaków **wznowiły się w poniedziałek w powiecie strzeleckim, opolskim i zabrskim. Cała polska ludność G. Śląska oczekuje z niecierpliwością wkroczenia wojsk polskich.**

Zbrojny napad na Rudy.

Katowice. P. A. T. Dzisiaj po południu większy **oddział Orgeschu napadł na Rudę na polskiej stronie Śląska.** Niemcy zaatakowali Rudę przy pomocy karabinów maszynowych. Opanowali część Kuźnicy rudzkiej i zajęli szpital gwarecki, przyznany Polsce. **Straż gminna rudzka oraz miejscowa policya starały się odeprzeć atak,** jednakże siły ich okazały się za szczupłe. W walce **zabito 12 osób, a 27 raniono. Władze koalicyjne posłały na pomoc oddział 60 policyantów,** jednakże pomoc ta okazała się niewystarczająca. **Wieczorem miano tam wysłać oddział wojska.**

Amerykan nie będzie w Hadze.

Paryż. P. A. T. (W. B. K.) Wedle doniesień z Waszyngtonu. **Hughes oświadczył, że Stany Zjedn. nie przyjmą zaproszenia na konferencyę haską.** Ambasadorowie państw ententy zaproponowali w departamencie stanu, aby Stany **Zjedn. wysłały swoich delegatów do tych kilku komisyi konferencyi haskiej, które będą się zajmowały tylko kwestyami gospodarczemi.**

PRZEDSTAWICIELE ANGLII.

Bordeaux. (A. W.) Chamberlain oznajmił Izbie gmin, że przedstawicielem Anglii na konferencyę w Hadze będzie finansowy sekretarz skarbu Ilton Joung i sir Philipp Green, sekretarz Rady przemysłowej.

SZWECYA ODRZUCIŁA TRAKTAT HANDLOWY Z ROSYĄ.

Sztokholm. P. A. T. Senat odrzucił 84 głosami przeciwko 47, zaś Izba 105 głosami przeciw 94 projekt prowizorycznego układu handlowego między Szwecyą a Rosyą sowiecką.

VI. Zjazd przedstawicieli miast.

(od 24 do 28 maja).

Specyficzne ukształtowanie sił społecznych i stosunków politycznych Rzeczypospolitej, w szczególności skład Sejmu Ustawodawczego, spowodowały, że miasta w Polsce, państwie o 75% większości ludności włościańskiej, nie mają w najwyższem ciele prawodawczem żadnego zastępstwa i nie tylko nie mogą odegrać w Państwie tej roli, jaka przypada miastom na Zachodzie, ale przeważnie nie mogą nawet stanowić w sprawach własnych. Sejm nasz w ciągu ubiegłej trzechletniej kadencyi zagadnieniami miejskiemi zupełnie się nie zajmował, a jeżeli czasem uchwalono jakąś ustawę dotyczącą miast, to w ostatecznej konieczności, przy minimalnym zresztą zainteresowaniu się Izby poselskiej i to przeważnie w dziedzinach, których interesy miejskie wiązały się w sposób nierozłączny z zagadnieniami wsi. W tych zaś ostatnich wypadkach szły ustawy wyłącznie pod kątem interesu wsi, niejednokrotnie z wielką, a często niepowetowaną szkodą dla miast. Nic dziwnego, że w tych warunkach cały ciężar spraw ogólno-miejskich, nie znajdując właściwego forum w Sejmie, przeniósł się na organizacyę miast, na Związek miast polskich.

Genezy powstanie tej instytucyi, koncentrującej obecnie całokształt programów gospodarczych i politycznych miast naszych, szukać należy w Małopolsce, gdzie jeszcze w roku 1905 z inicyatywy burmistrzów miast średnich powstał związek 30 miast. Organizacya ta rozszerzała się z roku na rok, i już w roku 1917 istniał potężny, bo 170 miast w sobie skupiający Związek miast Królestwa Galicyi. Na terenie b. zaboru rosyjskiego podjął tę myśl z końcem roku 1917 mecenas A. Suligowski i dzięki jego inicyatywie powstał Związek miast polskich, liczący dziś, po przyłączeniu się w roku 1919 organizacyi miast b. dzielnicy austryackiej i pruskiej, przeszło 500 członków — miast reprezentujących z górą 8 milionów ludności.

Zjazdy urządzane przez Związek mają cel trojaki.— zapoznanie się wzajemne i zbliżenie reprezentantów miast poszczególnych ziem polskich, tem samem stopniową niwelacyę różnic zapatrywań i pojęć, zapoznanie reprezentantów miast z teoretyczną stroną zagadnień państwowo-adminisracyjnych i samorządu miejskiego, wreszcie uformowanie opinii i poglądów miast w kwestyach dotyczących organizacyi samorządu, bądź też jego administracyi i informowanie o tychże państwa.

Zadania powyższe Związek spełnia coraz lepiej. — Zjazdy doroczne wykazują coraz wyższy poziom zarówno pod względem czysto formalnym, parlamentarnym, jak w kierunku uświadomienia miast co do ich posłannictwa, zrozumienia łączności pewnych zagadnień samorządowych z problemami ogólno-państwowymi.

Ostatni VI Zjazd miast, odbyty w zeszłym tygodniu we Lwowie, wypadł wprost imponująco. Nie był to już Zjazd delegatów, ale jakiś wielki sejm miejski. Blisko pięćset delegatów reprezentowało miasta Rzeczypospolitej — od Gdyni z Bałtykiem do Kołomyi i Śniatyna na południowo-wschodnich kresach, od Pszczyny czy Rybnika na Górnym Śląsku aż het po Wilno na północno-wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej. Obszerna sala sejmowa we Lwowie z trudnością zdołała zmieścić wszystkich uczestników na Zjazd przybyłych. Wśród gości przedmiotem szczególnej owacyi była delegacya merów francuskich, przybyła specyalnie na tegoroczny Zjazd i biorąca czynny udział w obradach, dalej uczestnicy przybyli z Wilna i G. Śląska, zasiadający po raz pierwszy w konfraterni miast polskich.

Obrady Zjazdu trwały cztery dni. Pierwszy dzień poświęcony był sprawom miast małych, trzy następne przeznaczone na omówienie zagadnień ogólno-miejskich. Wśród tych pierwsze miejsce zajęły sprawy organizacyjne Państwa i Samorządu, a to sprawa zastępstwa miast w Sejmie, mieszcząca się w rozpatrywanej obecnie przez Sejm ordynacyi wyborczej, sprawa ordynacyi wyborczej miejskiej, sprawa ustawy gminnej dla miast, oraz zagadnienia przyszłego systemu i ustroju administracyjnego Rzeczypospolitej Polskiej. Na tem miejscu wystarczy ograniczyć się do ogólnego ujęcia rezultatu obrad. Zjazd przy omawianiu zagadnień powyższych stanął na stanowisku zgodnem z nowoczesną teoryą o samorządzie, odpowiadającym pojęciom szerokiej demokracyi, domagając się zastępstwa w Sejmie i Rządzie odpowiadającego i stosunkowi ludności i znaczeniu kulturalnemu i gospodarczemu miast w Państwie.

Osobno Sekcye obradowały nad skarbowością gmin miejskich, nad odbudową i rozbudową miast, rozpatrywały kwestyę mieszkaniową, kwestyę zdrowotności miast, statystyki miejskiej, szkolnictwa komunalnego, w dziedzinie opieki społecznej sprawą ochrony matki i dziecka.

Samo zestawienie powyższych zagadnień stwierdza, że obrady objęły omówienie wszystkich najważniejszych problemów życia miejskiego. I gdyby nawet rezultatem wielu z uchwalonych rezolucyi było narazie tylko uświadomienie szerszych sfer o zadaniach gminy i spopularyzowanie pewnych haseł co do celów polityki miejskiej w najbliższej przyszłości, to dążność do tego i działalność w tym kierunku uważać trzeba za objaw ze wszechmiar dodatni i bardzo pożądany.

Zjazd lwowski był VI. z rzędu Zjazdem miast polskich. Patrzący na rozwój myśli samorządowej miejskiej w Polsce, na pracę i zapał działaczy samorządowych, mogą ze spokojem, a nawet z pewnem poczuciem dumy spoglądać na ubiegłe trzy lata. Ilość pracy w tym czasie wykonanej jest ogromna. Postęp w każdej dziedzinie dla każdego nieuprzedzonego widoczny; znikają coraz bardziej różnice i przeciwieństwa partyjne w ujęciu zasadniczych kwestyi, wyłania się coraz silniej i potężniej idea samorządu w najpełniejszem tego słowa pojęciu, silna w wiarę przyszłości i posłannictwo miast w Państwie, walcząca o prawa i stanowiska miast w narodzie, idea, która w pełnem poczuciu myśli przez nią reprezentowanej wcześniej czy później, należytemu, zdrowemu rozwojowi miast, a tem samem i rzeczywistemu dobru Państwa zwycięstwo przynieść musi.

Wybór Lwowa, strażnicy polskości na kresach Rzeczypospolitej, na tegoroczne miejsce Zjazdu był niesłychanie szczęśliwie pomyślany. Tradycye przeszłości i te przed dwoma laty postrzelany mury, tych kilkaset grobów młodzieży i dzieci lwowskich, poległych za Polskę i przynależność tej dzielnicy do ojczystej Macierzy, to wreszcie tętno polskości, bijące na każdym kroku, przyczyniły się niemało do powagi obrad, wzmocniły braterstwo miast, wzmocniły ideę łączności, ideę Związku, napełniając uczestników otuchą i nadzieją pewnej i dobrej przyszłości.

Tadeusz Przeorski.

Przechwałki bolszewickich zbrodniarzy.

(Wyznanie wiary. — Straszne cyfry).

Bolszewikom nie można odmówić jednej przynajmniej zalety — szczerości posuniętej aż do cynizmu. Świadczy o tem wymownie „wyznanie wiary" jednego z delegatów sowieckich, ogłoszene w ostatnim zeszycie „Revue Universelle".

„Siłę naszą — powiada ów bolszewik — stanowi to, że powróciliśmy do stanu dzikości. My nie uznajemy słowa honoru i nie myślimy wcale spełniać naszych obietnic, danych Francyi, Anglii, czy też Niemcom. Wypełnimy świat smrodem naszej agitacyi i naszej demagogii, żeby dać się we znaku „burżujowi" i obudzić ku sobie nienawiść...

Zarzucają nam, że jesteśmy całkowicie w rękach żydów. To prawda, lecz nie jesteśmy więcej, niż jakikolwiek inny naród, bądź rząd. Spróbujcie rozwalić łeb jakiemuś żydowi w Paryżu lub w Berlinie, a zobaczycie, co z tego wyniknie: skandal międzynarodowy. My zaś, możemy powiesić ich setki i tysiące, a nikt nie piśnie z tego powodu. Gdy przyjdzie chwila, w której państwo, tj. chłopi uznają, że koniecznością jest od nich się uwolnić, wymordujemy wszystkich i nikt na to nie zwróci uwagi, gdyż świat przyzwyczajony jest do okropności w Rosyi. Możemy wogóle namordować całe pudy mięsa ludzkiego i nie będziemy uchodzić za zbrodniarzy".

Że nie są to bynajmniej „przechwałki" zezwierzęconego „zbawcy ludu", najlepiej świadczą cyfry. Z powodu zapewnień Cziczerina, uczynionych w Genui, że w Rosyi panuje jaknajwiększa swoboda religijna, rada kościoła prawosławnego opublikowała oświadczenie, że sowiety skazały na śmierć 28 biskupów i 1.215 z niższego duchowieństwa. Listę ofiar bolszewickich od listopada 1917 roku, którą w dodatku ogłosiły niedawno same sowiety, podaje „National Tidende" z Kopenhagi. Oto ona: 6.775 nauczycieli i profesorów, 8.800 lekarzy, 54.650 oficerów, 260.000 szeregowców, 10.500 oficerów policyi, 48.500 policyantów niższych stopni, 12.950 właścicieli ziemskich, 355.250 osób z inteligencyi, 192.350 robotników, 815.100 włościan. Razem więc wymordowano 1,764.875 ludzi!

Bolszewiccy zbrodniarze mają czem pochwalić się!

Echa.

P. Kiernik dalej rządzi.

W związku z głosowaniem nad zaostrzeniem reformy rolnej „Kur. Pol." podaje ciekawą, przypadkowo podsłuchaną rozmowę telefoniczną przez włączenie trzeciej osoby do dwu rozmawiających. Telefonuje ktoś do Sejmu:

— Czy to pan Kiernik?

— Tu Kiernik, a kto mówi?

— Mówi Olewiński (prezes warszawskiej okręgowej komisyi ziemskiej). Proszę pana prezesa, posiedzenie głównej komisyi ziemskiej już się zaczyna, a ja nie mam instrukcyi od pana prezesa.

P. Kiernik: Niestety, panie kolego, jestem tak bardzo zajęty. Pan wie, mamy dziś nasz wniosek nagły, ale niech kolega przyjdzie do Sejmu o pół do piątej i napisze swoje nazwisko na kartce, to ja wyjdę. A jak tam idą sprawy?

P. Olewiński: Wszystko w porządku. Są obecni (tu wyliczenie), a więc mamy większość zapewnioną.

P. Kiernik: Doskonale! A kiedy będzie rozpatrywaną sprawa folwarków Sanguszkowskich? Kolega wie, jak mi na niej zależy.

P. Olewiński: Na jutrzejszem posiedzeniu, ale niech pan prezes będzie spokojny, ja tej sprawy pilnuję i mamy większość w komisyi pewną.

P. Kiernik: To dobrze, to najważniejsze, o co mi chodzi, niech więc kolega tego pilnuje, a przyjdzie dziś o pół do piątej.

A więc p. Ludkiewicz jest tylko figurantem, rządzi zaś dalej w Urzędzie Ziemskim p. Kiernik!

KRONIKA.

NIEUDAŁA ZEMSTA „KURYERA WARSZ."

Sprawa wysłania na koszt skarbu do Genui kilku korespondentów na nowo odżyła. „Kuryer Warsz." z tryumfem obwieścił, że p. Smogorzewski, korespondent „Gazety Warsz.", która tak samo, jak „Głos Narodu", wystąpiła przeciw tego rodzaju praktykom, pobierał z delegacyi polskiej dyety! Okazało się jednak, że tryumf „Kuryera Warsz.", który tak poczuł się dotknięty notatkami o „skarbowych" korespondentach, był przedwczesny. Jak wyjaśnia bowiem „Gazeta Warsz.", p. Smogorzewski nie pobierał wcale dyet, a rzecz wyjaśnia następujący telegram, jaki otrzymała redakcya „Gazety Warsz." przed końcem konferencyi od p. Smogorzewskiego:

„Żona zachorowała. Wezwany telegraficznie, wyjeżdżam do Paryża. Konferencya na szczęście się kończy. Proszę czek cofnąć i sumę tę wypłacić Targowskiemu, gdyż pożyczyłem ją z delegacyi. Smogorzewski".

I tak się też stało. Już w dniu 18 maja redakcya „Gaz. Warsz." zwróciła się listownie do p. Targowskiego, który powrócił do Warszawy, z zapytaniem, jaką kwotę pożyczył p. Smogorzewski i w jakiej walucie ma być wpłaconą.

Tak się przedstawia ta sprawa. Pomimo to, „Kur. Warsz." w blisko dwa tygodnie po jej załatwieniu nie zawahał się wystąpić z rewelacyami o dyetach p. Smogorzewskiego. Chciał widocznie w ten sposób zemścić się za słowa prawdy, a tymczasem — przyłapany na kłamstwie — naraził się tylko na nową kompromitacyę.

UROCZYSTOŚĆ PRZEJĘCIA G. ŚLĄSKA W KRAKOWIE.

Towarzystwo Obrony Zachodnich Kresów Polski zwołało przedstawicieli obywatelstwa krakowskiego i delegatów Kół powiatowych na konferencyę, celem obmyślenia sposobu upamiętnienia dnia przejęcia Górnego Śląska. Na zebraniu, odbytem w dniu 1 b. m., dokonano wyboru komitetu obchodowego, którego przewodnictwo objął wiceprez. Rolle.

Między innemi uchwalił komitet, aby w dzień uroczystości urządzić zbiórkę na Bursę dla młodzieży górnośląskiej, zwłaszcza z części, pozostającej przy Niemcach. Uroczystość sama ma się odbyć w najbliższą niedzielę, po objęciu pierwszej strefy przyznanej nam części Górnego Śląska z Katowicami. Z uroczystością połączone będzie poświęcenie „Domu kresowego" przy ul. Wielopole 4.

Kraków, 2 czerwca.

STAN ZDROWIA P. BOLESŁAWA RACZYŃSKIEGO, art. muzyka, który onegdaj uległ nieszczęśliwemu wypadkowi tramwajowemu, jest w dalszym ciągu beznadziejny. Chory, po chwilowem odzyskaniu świadomości, wczoraj koło południa stracił znowu przytomność. Lekarze mają tylko słabą nadzieję utrzymania ofiary strasznego wypadku przy życiu.

„JÓZEF III HABSBURG" W KRAKOWIE. We środę 31 z. m. koło południa w adjutanturze Dowództwa okręgu krakowskiego zjawiło się dwóch wytwornie ubranych mężczyzn w wieku około 30 lat i zażądało od adjutanta generała Osińskiego natychmiastowego wpuszczenia do kancelaryi dowódcy. Na zapytanie adjutanta, w jakiej sprawie przybywają, jeden z nich przemocą otworzył drzwi i stanąwszy w gabinecie generała, podał się za Józefa III Habsburga, który ma objąć władzę. Towarzysza swego przedstawił jako przybocznego adjutanta. Generał Osiński, widząc, że ma do czynienia z ludźmi anormalnymi, wdał się z nimi w „pertraktacye", po chwili zaś nadszedł szef sztabu i zaprosił „gości" do swego biura. W międzyczasie zawezwano Pogotowie ratunkowe które „wysokich dostojników" przewiozło na oddział umysłowo chorych szpitala św. Łazarza. Stwierdzono, że owymi dygnitarzami byli bracia N., umysłowo chorzy, którzy ostatnio pozostawali w leczeniu w Zakładzie prof. Pilza.

BUDOWLE OCHRONNE NA BRZEGU WISŁY. Wczoraj odbyło się w Magistracie pod przew. wiceprez. Sarego posiedzenie sekcyi ekonomicznej wspólnie z komisyą podgórską. Z porządku dziennego uchwalono przyczynić się do kosztów projektu architektonicznego wykształcenia budowli ochronnych na lewym brzegu Wisły między Skałką a mostem Dębnickim, poczem zatwierdzono linię regulacyjną w Dz. XX przy ul. Kosynierów. Wkońcu uchwalono sprzedaż parceli w Dz. XXII na cele przemysłowe.

KRAKOWSKA GAZOWNIA MIEJSKA zawiadamia, że od szeregu dni nie otrzymuje dostatecznej ilości węgla gazowego z Górnego Śląska, a w ostatnich dniach dostawa zupełnie ustała; wszystkie zapasy zostały wyczerpane. Wobec tego, gazownia zmuszoną jest ograniczyć dostawę gazu do miasta, ewentualnie nawet zupełnie zatrzymać ruch. Zupełne zamknięcie dopływu gazu do miasta może nastąpić 2 b. m. wieczorem. Ze względu na bezpieczeństwo, przypomina się konsumentom, by we własnym interesie w czasie zamknięcia dopływu gazu wszystkie kurki gazowe pozostawili zamknięte.

NA KOLONIĘ WAKACYJNĄ uczniów szkół średnich w Porembie Wielkiej złożono w dalszym ciągu w Administracyi naszego pisma następujące datki: Uczniowie gimnazyum realnego im. H. Sienkiewicza: kl. I — 2483 Mk., kl. III a — 1185 mk., kl. V b — 1550 mk., kl. VI a — 2900 mk., kl. VI b — 3210, a dodatkowo: kl. II a — 290 mk., kl. II b — 1510 mk., III b — 410 mk., kl. IV — 1550 mk., kl. V a — 40 mk., kl. VII A — 2230 mk., kl. VII b — 2500 mk. Nadto p. Brodzki J. 100 mk., inż. Artur Romanowski 2000 mk., jako członek wspierający, inż. Janusz Zarzecki 2000 mk., jako członek wspierający, pp. J. i M. Ciechanowskie 2000 m., ks. Sadowski 700 mk., p. Paweł Rożenko 400 m., p. Kwieciński Jul. 1000 m., N. N. 120 mk. Razem 28.178 marek.

SUKCESY POLSKIEGO SKRZYPKA ZA GRANICĄ. Dzienniki brukselskie przywitały nader sympatycznie występy naszego utalentowanego rodaka, p. Szuleskiego, skrzypka i profesora Konserwatoryum krakowskiego. Wyrażają się z wielkiem uznaniem o jego grze, podnosząc jej siłę, ekspresyę i czystość tonu.

Jeden z tych dzienników, a mianowicie „L'Etoile belge", nawiązując do występu p. Szuleskiego w koncercie, urządzonym z okazyi 35-tej rocznicy założenia Stowarzyszenia samopomocy belgijskich urzędników telegrafu i telefonów „Le Philantrope electrique", pisze: „Publiczność przyjmowała bardzo gorąco występy skrzypka, p. Szuleskiego, prof. krakowskiego Konserwatoryum, witając w jego osobie Polskę, a przedewszystkiem artystę, który wykonał pierwszorzędne utwory z należnym wdziękiem, precyzyą i prostotą".

ZAMACH SAMOBÓJCZY. Wczoraj usiłował pozbawić się życia przez skok do Wisły koło mostu Zwierzynieckiego Wład. Białoruski, lat 21, wyrobnik. Desperata wyciągnęli z wody nadbiegli przechodnie, którzy następnie zawezwali Pogotowie ratunkowe. Lekarz, przy zastosowaniu sztucznego oddechania, zdołał przywrócić Białoruskiego do przytomności. Powód rozpaczliwego kroku nieznany.

TAJEMNICZY NAPAD. Wczoraj koło południa na p. Kazimierza Górkę, lat 34, murarza, przechodzącego pl. Słowiańskim, napadł jakiś kolejarz i ugodził go nożem w plecy. Ciężko ranny wsiadł do dorożki i kazał się odwieźć na stacyę Pogotowia ratunkowego. Po prowizorycznem opatrzeniu przez lekarza dyżurnego, odesłano Górkę do szpitala. — Według informacyi lekarza Pogotowia, policya aresztowała napastnika.

WŁAMANIE. W nocy z 30 na 31 z. m. włamano się do biura inż. P. B. przy ul. Starowiślnej i skradziono kasetkę z 86.200 mk., oraz papiery wartościowe i weksle. Nazajutrz wykryto sprawcę włamania w osobie służącego biurowego, J. Dolczaka i znaleziono kasetę, zakopaną w ogrodzie. Dolczaka odstawiono do sądu.

STAN ATMOSFERY. Obszar niskiego ciśnienia ogarniał Finlandyę i wschodnią Europę, obszar zaś wysokiego znajdował się nad Islandyą i morzem Północnem.

W Polsce było naogół pogodnie przy silnych, miejscami umiarkowanych wiatrach zachodnich i północno zachodnich.

Sylwetki górnośląskie.

(Wspomnienia osobiste).

III. Od dzieciństwa wyczuwał on nastroje G. Śląska, gdzie się urodził i spędził pierwsze lata młodości. Niema wsi, drogi i ścieżki w tym kraju, którejby nie znał, nie ma też w tym polskim ludzie zbiorowego uczucia i kolektywnej myśli, którejby Korfanty z nim razem nie przeżył. Od 1903 r., a więc od czasu zerwania z niemieckiem centrum, ciągle dla ludu śląskiego walczył, pisał i do niego przemawiał. Płomienne jego mowy na wiecach i w parlamencie, jędrne, zdrowym sensem i gorącym patryotyzmem tchnące artykuły w prasie, przez lat dwadzieścia były obrokiem duchowym śląskiego górnika, robotnika i chłopa. Ten lud polski na Śląsku wiedział i rozumiał, że w najlepsze ręce oddał obronę swych interesów w Berlinie. To też, gdy postanowiono rozstrzygnąć sprawę górnośląską przez plebiscyt, był Korfanty jedynym z woli ludu mianowanym przywódcą, z którym nikt nie chciał i nie mógł rywalizować. Dlatego nie to lub inne stronnictwo, nie ta lub inna grupa szły z nim razem w okresie plebiscytowym, lecz na prawdę cały polski lud górnośląski. Nie brakło oczywiście skrytych osobistych intryg i zazdrości, nie obeszło się bez oszczerstw i kopania pod nim dołków, ale, to należy z naciskiem zaznaczyć, przynajmniej do dnia plebiscytu, żaden polski górnoślązak jawnie przeciwko niemu nigdy nie wystąpił. Opornych pociągnęła „vox populi", oszczerców strach zmusił do milczenia, a intryganci czuli się bezsilnymi wobec energii i wyższości umysłowej znakomitego górnośląskiego trybuna. Można więc bez przesady powiedzieć, że Wojciech Korfanty był w najtrudniejszych i najcięższych warunkach, żywym symbolem i uosobieniem polskości na Śląsku. Świeże siły, niespożyty optymizm, otuchę i chęć do czynu czerpał on w tem zaufaniu i poparciu mas ludowych, o których wiedział, że jak mur za nim stoją. Dlatego, ilekroć pewne czynniki starały się usunąć Korfantego ze Śląska pod pretekstem, że mąci i burzy spokój publiczny w kraju, wystarczało wskazać na skutki, które tak nierozważny krok pociągnąćby musiał i na żywiołowe wzburzenie ludu górnośląskiego, ażeby wszelkim tego rodzaju zamiarom natychmiast kres położyć.

Naturalnie współpracownicy Korfantego, w hotelu Łomnitz w Bytomiu i w powiatowych organizacyach plebiscytowych byli jakby zasugestyonowani tą podwójną siłą, którą przedstawiał i uosabiał — siłą jego własną i siłą mas ludowych, twardo za nim stojących. Jedni szli więc za nim z zapału, drudzy z przekonania i obowiązku, inni jeszcze pociągnięci przykładem kolegów, a byli pewno i tacy, którzy szli za nim ze strachu, bo o tem nie trzeba zapominać, że się Korfantego bano powszechnie.

Pociągał on jednak za sobą swą siłą męską postawą, a zwłaszcza wielką odwagą, której w czasie plebiscytu i powstania ciągle dawał dowody. Pomimo codziennych niemieckich pogróżek i wyroków śmierci, w pierwszych miesiącach propagandy plebiscytowej przechadzał się on spokojnie po ulicach Bytomia. Później, idąc za radą przyjaciół, zamknął się w hotelu Lomnitz, skąd jednak często samochodem jeździł na wiece i do Opola, a czasem także do Warszawy i Poznania. Tajne niemieckie związki i organizacye ofiarowały olbrzymie sumy za jego głowę, a w pobliżu Komisaryatu w Bytomiu kręciły się ciągle orgeszowe zbiry. Każdy wyjazd Korfantego połączony był dla niego z narażeniem życia, a niebezpieczeństwo, wśród którego żył ustawicznie, przybierało nieraz w oczach ludu, a nawet niektórych jego współpracowników wprost fantastyczne rozmiary. Opowiadano więc, że Niemcy zrobili podkop pod Komisaryatem plebiscytowym i że lada dzień możemy wszyscy wylecieć w powietrze; mówiono też bez końca o przygotowaniach i spiskach Orgeszu, który rzekomo postanowił nas wszystkich ze świata zgładzić.

Korfanty kazał wprawdzie przedsięwziąć wszystkie środki ostrożności, podwoić straże i zakratować okna, zarządził też ścisłą kontrolę osób wchodzących do Komisaryatu, ale osobiście nic sobie z tych wszystkich pogłosek nie robił. Po dawnemu w towarzystwie kilku oddanych sobie ludzi jeździł do Opola, naturalnie zawsze z nabitym browningiem w kieszeni.

Niemcy ze swojej strony robili, co mogli, żeby go sterroryzować i onieśmielić. Dlatego często z ich strony wychodziły najbardziej alarmujące wiadomości i plotki. Pamiętam, raz Korfanty zamiast jak zwykle wrócić za dnia z Opola, jeszcze o dziewiątej wieczorem nie był z powrotem w Komisaryacie. Już o siódmej godzinie nadeszła przez niemieckich kolejarzy w Gliwicach wiadomość, że go w lesie niedaleko od miasta zamordowano. Z ust do ust przechodziła ta wiadomość w Bytomiu, wywołując prawdziwe wybuchy radości u Niemców, a wielkie zaniepokojenie w Komisaryacie polskim. Nie było jednak w tych umyślnie sfałszowanych pogłoskach słowa prawdy, bo o dziewiątej wieczorem Korfanty zdrów i cały wrócił do hotelu Lomnitz, śmiejąc się serdecznie z naszych zbyt wrażliwych nerwów i z przedwczesnej radości Niemców. Wierzył on w swoją gwiazdę i nigdy nie dopuszczał nawet myśli, że mógłby paść ofiarą zamachu. Tej wielkiej odwadze, tej pogardzie dla niebezpieczeństwa, zawdzięcza on w znacznej mierze zaufanie i wielką popularność, którymi się cieszył w okresie plebiscytowym.

Surowi krytycy, których nigdzie nie brak, zarzucają Korfantemu despotyzm i autokratyczne usposobienie. Miał on rzekomo samowolnie prowadzić akcyę plebiscytową, miał na swoją głowę i na swoją rękę robić politykę, nie licząc się z opinią najbardziej zasłużonych i doświadczonych działaczy na G. Śląsku. Gdyby nawet te zarzuty miały zawierać cząstkę prawdy, to przecież każdy bezstronny świadek działalności Korfantego musiałby przyznać, że polegają one głównie na przesadzie. Człowiek tak silny, tak energiczny, człowiek tak dokładnie zoryentowany w stosunkach górnośląskich, nie mógł oczywiście nie mieć wyrobionego zdania o wszystkich sprawach dotyczących plebiscytu. Dzięki przewadze swej indywidualności nad otoczeniem, poparciu i zaufaniu mas ludowych, głos jego posiadał autorytet, którego w równym stopniu doradcy jego nie mieli. Faktycznie więc Korfanty narzucał swoje zdanie innym i zyskiwał dla niego ogólne uznanie. Prawdą jest, że nie lubił długich rozpraw i narad, że się nie lubował w komisyach i podkomisyach, lecz sprawy załatwiał krótko, często na własną odpowiedzialność, nie zasięgając niczyjej rady. Ale jakiż rozsądny człowiek mógłby mu z tego zrobić zarzut, zwłaszcza gdy się uwzględni nienormalne warunki, które z konieczności stwarza plebiscyt w kraju zamieszkałym przez dwie wrogie sobie rasy? Bo o tem nie wolno zapominać, że pomimo pokojowych i humanitarnych zamiarów prezydenta Wilsona, prawo samostanowienia narodów w drodze plebiscytu, w rzeczywistości stwarza stan wojenny, w czasie którego trzeba stosować wojenne metody i wojenną taktykę. Cobyśmy powiedzieli o naczelnym wodzu, który zamiast powziąć w stanowczej chwili szybką decyzyę, zwoływałby radę wojenną i poddawałby pod głosowanie swoje strategiczne plany? Rozpatrywany w tem oświetleniu zarzut despotyzmu i samowoli podniesiony przeciwko Korfantemu, sam więc przez się upada.

Takim był Wojciech Korfanty w okresie plebiscytowym i w czasie ostatniego powstania. Takim też pozostanie zawsze w polityce, dostosowując się oczywiście do zmienionych, miejmy nadzieję, coraz normalniejszych warunków życia politycznego w Polsce. Ale Korfanty przy pracy i w biurze, to zupełnie inny człowiek, a ten sam Korfanty w życiu prywatnem. Kiedy wypoczywał po pracy i wieczorem rozmawiał ze znajomymi, następowała w nim zupełna metamorfoza. Wesoły, rozmowny, czasem dobroduszny, lecz często sarkastyczny, śmiał się chętnie, szczerze i serdecznie. Mówił z wielkiem ożywieniem, bo zakres jego zainteresowania jest ogromny, chociaż często wracał do polityki. Lubił się bawić ze swoim wielkim i złym psem „Morycem", którego białe wilcze zęby i nieznośne zaczepne usposobienie, stały się postrachem wszystkich, nawet najbliższej rodziny Korfantego. Lubił też czasem wypić butelkę dobrego wina, lubił rozmawiać o sztuce, szczególnie o starych sztychach, które namiętnie zbiera. Jest to człowiek niezmiernie interesujący, oryginalny i pełen uroku, w którego towarzystwie czas najmilej schodzi.

Wojciech Korfanty usunął się na razie prawie zupełnie od spraw publicznych, ale mamy nadzieję, że chodzi tu tylko o krótki, tak zasłużony wypoczynek. Kiedy trąbka zagra, kiedy go Ojczyzna zawoła, stanie pierwszy do szeregu i znowu jak na G. Śląsku, wszystkich za sobą pociągnie.

Dr. Jan Górski.

Temperatury w godzinach popołudniowych wahały się w granicach od +17 (Białystok) do +14 (Kraków).

Kraków 8h: Ciśnienie 759.0, temperatura +20.3, maximum +25.1, minimum +9.8, opad —, stan nieba: pochmurno.

Prognoza na piątek: Zachmurzenie zmienne, nieco chłodniej, umiarkowane wiatry w kierunku północnym.

Z Polski i ze świata.

Z DZIAŁALNOŚCI „ROZWOJU". W niedzielę 21 maja odbyło się w Rzeszowie zebranie obywatelskie z inicyatywy miejscowego „Rozwoju". Referował poseł Dr T. Dymowski, po nim przemawiał dyr. Krzysztofowicz. Wywody obu referentów, poruszających aktualne sprawy gospodarcze i społeczne i nawołujących do popierania hasła „Swój do swego", przyjmowane były przez niezmiernie liczną publiczność entuazyastycznie.

W tymże samym dniu, 21 maja b. r., w Mielcu, we wspaniałej sali Rady powiatowej odbyło się bardzo liczne zebranie, w celu utworzenia miejscowego oddziału „Rozwoju" i wybrania jego zarządu. Odczyt, wygłoszony przez przybyłego z Krakowa p. Wacława Antoniewicza: „O kwestyi żydowskiej", nagrodzili zebrani rzęsistymi oklaskami, poczem wywiązała się dyskusya, w której ujawniła się zgodność wszystkich warstw naszego społeczeństwa w pojmowaniu niebezpieczeństwa, grożącego samodzielności naszej pod względem nietylko ekonomicznym, ale i rozwoju ducha. Proponowany zarząd wybrano przez aklamacyę.

HOŁD WARSZAWY DLA SWEGO B. PREZYDENTA. Onegdaj po południu odbyło się w Warszawie uroczyste wręczenie b. prez. miasta, Piotrowi Drzewieckiemu, adresu, opatrzonego kilkoma tysiącami podpisów, oraz kwoty 7,500.000 mk. do jego dyspozycyi. Po wręczeniu adresu, przemawiali pp.: Zdzisław ks. Lubomirski, Stanisław Brun, wiceprezydent Śliwiński, artysta Śliwicki i p. Laurysiewicz, którzy w gorących słowach podnosili zasługi, jakie prezydent położył dla miasta. W odpowiedzi zaznaczył p. Drzewiecki, że praca jego była jedynie spełnieniem obowiązku Polaka-obywatela, który zawsze powinien dążyć, aby pracą swą przyczynić się do rozkwitu i potęgi Ojczyzny.

TEATR BYDGOSKI został umiastowiony, wskutek czego magistrat zawiadomił dotychczasową kierowniczkę teatru, p. Siemiaszko, o rozwiązaniu kontraktu, poruczając kierownictwo reżyserowi p. Józefowi Karbowskiemu. P. Siemiaszko założyła protest przeciw nieprawnemu zerwaniu umowy, oddając sprawę do sądu.

TOW. MIŁOŚNIKÓW HISTORYI ZIEM ZACHODNICH odbyło swe pierwsze miesięczne zebranie, na którem Dr A. Skałkowski, znany badacz dziejów wojskowości polskiej, a głównie wojen napoleońskich, wygłosił referat „O Amilkarze Kosińskim w Wielkopolsce". Referat ten, oparty głównie na nieznanych dotąd archiwalnych materyałach, będzie ogłoszony drukiem w jednym z najbliższych numerów miesięcznika „Strażnica Zachodnia".

POWRÓT POLAKÓW Z NIEMIEC DO POLSKI. „Tägl. Rundschau" donosi, że w Westfalii i prowincyi nadreńskiej 20.000 Polaków optowało za Polską, co z ich rodzinami daje osób 100.000. Do tej liczby trzeba dodać 10.000 rodzin, względnie 50.000 osób polskiej narodowości, zamieszkałych w Łużycach, Saksonii, Berlinie, Bawaryi. Badenie i Hamburgu. Wedle informacyi wymienionego dziennika, pewna liczba górników polskiej narodowości, którzy dotąd pracowali w Westfalii, zostanie wysłanych do robót przy odbudowie zniszczonych okolic we Francyi północnej.

KRWAWA WALKA Z OPRYSZKAMI. Z powodu popełnionej kradzieży w Wołominie w pow. radzymińskim pod Warszawą, komendant miejscowego posterunku policyi, Baczyński, dobrawszy sobie dwóch posterunkowych, udał się do domu notowanych złodziei: Ant. i Franc. Kanabusów, których nigdy nie można było ująć, celem przeprowadzenia rewizyi. Tam zwrócił uwagę Baczyńskiego wiszący na ścianie obraz dużych rozmiarów i za obraz ten zajrzał. Za obrazem znajdowały się drzwi. Gdy je uchylono, posypały się z wnętrza strzały karabinowe, od których Baczyński został ranny w rękę. Gdy policyanci w odpowiedzi na strzały dali salwę w kierunku, skąd one pochodziły, wyskoczyli przez tajemnicze drzwi dwaj mężczyźni z rewolwerami w rękach i torując sobie drogę strzałami, wybiegli na ulicę. W pościgu jednego z nich policyanci zranili, drugiego położyli trupem. Byli to rzeczywiście bracia Kanabusowie.

Skrytka okazała się dużą wnęką w murze, gdzie ukryte były narzędzia złodziejskie, oraz broń, którą Kanabusowie używali do wypraw bandyckich. Ukrywali się tam również i sami, to też, mimo kilkakrotnych rewizyi, przeprowadzonych w ich domu, nie zdołano ich schwycić.

Ze świata katolickiego.

III ZJAZD KATOLICKI odbędzie się pod protektoratem J. Em. Kardynała-Prymasa Dalbora, 10—12 b. m. w Poznaniu w auli uniwersyteckiej.

Zawiadomienia i komunikaty.

KOŁO DYECEZYI KRAKOWSKIEJ „S. K. P." ogłasza, że od 1—26 sierpnia b. r. odbędzie się kurs katechetyczny w Wilnie dla księży prefektów wszystkich szkół. Przewidzianych 6 godzin nauki dziennie z rekolekcyami na końcu. Mieszkanie zapewnione. Przywieźć: poduszkę, koc i ręcznik. Koszta mszalne i utrzymania do 1200 mk. dziennie, cała obsługa 2500 mk. Zgłoszenia imienne nadsyłać do 5 czerwca pod adresem: Ks. M. Wietecha, Kraków, Pędzichów 13. Program szczegółowy tamże.

KATOLICKIE STOWARZYSZENIE SŁUŻĄCYCH pod wezwaniem św. Julii, składa serdeczne podziękowanie Przew. Ks. Prezesowi Kasprzykowi za podniosłe kazanie w dniu 28 maja b. r. w kościele na Skałce z okazyi poświęcenia naszego sztandaru, wszystkim Czcigodnym Rodzicom Chrzestnym za przybycie i hojne datki, muzyce tramwajowej za uświetnienie pochodu ze Stowarzyszenia do kościoła, oraz wszystkim Stowarzyszeniom i Deputacyom katol., które raczyły wziąć udział w tej uroczystości. Zarząd.

FESTYN W PARKU KRAKOWSKIM. W drugi dzień Zielonych Świąt o godz. 3 po południu odbędzie się w Parku Krakowskm festyn, urządzony staraniem komitetu dla „Rodziny Sierocej".

EGZAMINA W. TOW. MUZYCZNEM. Konserwatoryum Towarzystwa muzycznego w Krakowie organizuje w pierwszej połowie czerwca b. r. egzaminy dla tych, którzy. nie będąc uczniami Konserwatoryum, pragnęliby uzyskać świadectwo z któregokolwiek przedmiotu, wykładanego w Konserwatoryum. Bliższych informacyi udzielać będzie kancelarya Tow. muzycznego (Stary Teatr).

Wiadomości kościelne.

UDZIELANIE SAKRAMENTU BIERZMOWANIA odbywać się będzie w tym roku w następującym porządku: Ogólne udzielanie Sakramentu Bierzmowania odbywać się będzie w kościele OO. Franciszkanów w poniedziałek 5 b. m. od godz. 8 rano i od 4 po południu i w niedzielę św. Trójcy, t. j. 11 b. m., również od godz. 8 rano i od 4 po południu. Dla młodzieży szkolnej męskiej odbywać się będzie udzielanie Sakramentu Bierzmowania w kościele OO. Franciszkanów 8 b. m., a dla młodzieży szkolnej żeńskiej 9 b. m. od godz. 8.30 rano.

WSPÓLNA ADORACYA męska Najśw. Sakramentu odbędzie się dnia 4 b. m. w niedzielę po południu w kościele SS. Felicyanek na Smoleńsku, od godz. 3—4 po południu.

CEGIEŁKI WAWELSKIE.

Dalsze cegiełki wawelskie ufundowali: 2637-mą Pochmat Malec de Mines; 2638-mą St. Pec i Wł. Klepacki; 2639-tą Urząd skarbowy, Krasnystaw; 2640-tą Pol. Tow. politechniczne w Borysławiu; 2641—2642 (2 cegiełki) Wydział pow. Sejmiku opatowskiego; 2643-cią Związek polsk. naucz. szkół powsz. Ognisko w Buczaczu; 2644-tą Julian i Maryan z Firlów Zielscy z Bielska, z okazyi zaślubin; 2645-tą z okazyi jubileuszu dyr. Józefa Karpowicza — Bank Małopolski — wpłacając po 30.000 mk. za cegiełkę. Pozatem na odbudowę Zamku złożyli: Anna Nussbaum i Pinkas Hoffmann po 5000 mk.

Z teatrów krakowskich.

Z TEATRU J. SŁOWACKIEGO komunikują: W sobotę 3 b. m. wchodzi na afisz podniosły dramat znakomitego poety i piewcy blasku Jagiellonowej Polski — III część trylogii o Zygmuncie Auguście p. t. „Ostatni". Osobisty dramat ostatniego Jagiellona wpleciony w najświetniejszy błysk zmierzchającej potęgi państwa — Unię lubelską, tworzy ze sztuki Rydla barwne i krzepiące na duchu widowisko dla najszerszej warstwy dzisiejszego społeczeństwa.

OPERA I OPERETKA. Dziś, w piątek, drugi gościnny występ w operze „Żydówka" rodaka naszego, znakomitego śpiewaka, p. J. Sobierajskiego. Gość, który przez szereg lat występował stale na scenach niemieckich, obecnie przygotowuje nową partyę w języku polskim, gdyż ma zamiar pozostać jakiś czas w kraju. Jutro, w sobotę, fenomenalna operetka „Apasze".

Z TEATRU „NOWOŚCI" komunikują: Dziś, w piątek, przed premierą, danym będzie „Król się bawi", która to operetka cieszy się stałem powodzeniem. W sobotę premiera operetki Falla „Dziewiczy profesor".

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Piątek 2 b. m.: „Dziady".
Sobota 3 b. m.: „Ostatni", wznowienie L. Rydla.
Niedziela 4 b. m.: Po poł. „Walka kobiet" Scribe'a, wieczorem „Ostatni".
Poniedziałek 5 b. m.: Po poł. „Grube ryby" Bałuckiego, wieczorem „Horsztyński" Słowackiego.

Miejski teatr: Opera i Operetka.

Piątek 2 b. m.: „Żydówka".

Repertuar „Nowości".

Piątek 2 czerwca: „Król się bawi".
Sobota 3 b. m.: „Dziewiczy profesor" (premiera).
Niedziela 4 b. m.: Po poł. po cenach 50 proc. zniżonych „Krowoderskie Zuchy", wieczorem „Dziewiczy profesor".
Poniedziałek 5 b. m.: Po poł. po cenach 50 proc. zniżonych „Król się bawi", wieczorem „Dziewiczy profesor".

Ze sportu.

Jubileusz Cracovii.

Piętnaście lat mija, odkąd dzisiejszy klub sportowy Cracovia rozwija swoją działalność jako stowarzyszenie, oparte na ustawowo zatwierdzonym statucie. Rok 1906 był tym rokiem przełomowym, w którym garstka młodych ludzi, przejąwszy się pięknemi hasłami, propagowanemi przez śp. Dra H. Jordana, nie mając już miejsca w zacisznym parku, założonym przez wymienionego przyjaciela młodzieży, przeniosła swe ćwiczenia na błonia, które stały się kolebką krakowskiego sportu, a w pierwszym rzędzie tut. footballu. Szpalty dziennika są za szczupłe na to, by wypisywać, ile pracy, trudów i przeciwności trzeba było pokonać, by zdobyć dla sportu prawo obywatelstwa i jakie takie warunki bytowania. Inne miasta małopolski zrozumiały w lot intencyę i doniosłość wychowania młodzieży i w miarę swych sił starały się młodzieży sportowej pójść na rękę. Tego, niestety, o Krakowie, tej „stolicy duchowej" Polski powiedzieć nie można. Do niedawna bowiem gmina nasza nie użyczyła nawet swych wolnych terenów pod budowę boisk sportowych i dopiero kiedy pierwszy Żyd. K. S. Makkabi i Żyd. K. S. Jutrzenka uzyskały potrzebne grunta, dostąpiła tego zaszczytu Wisła w roku ubiegłym. Mimo tych niepomyślnych warunków zdołała Cracovia rozwinąć się w klub, który dzisiaj zajmuje nietylko jedno z pierwszych miejsc w naszem państwie, lecz także posiada piękną tradycyę i dobre imię u obcych. Zaszczytne wyniki, uzyskane przez Cracovię w spotkaniach z drużynami zagranicznemi, podniosły „football" polski do poziomu europejskiego, a ostatnie zwycięstwo polskiej reprezentacyi w Sztockholmie, której rdzeń stanowili gracze białoczerwonych, spowodowało, iż w tych dniach w całej „sportowej Europie" słowo „Polska" powtarzane nie z przekąsem, lecz z uznaniem i szacunkiem. Wybitni członkowie Cracovii nie ograniczali się tylko do pracy nad swym klubem, członkowie Cracovii położyli wybitne zasługi w organizowaniu całego polskiego sportu i przyczynili się w niemałej mierze do zwrócenia go na tory racyonalne i zdrowe.

To też jubileusz Cracovii stanowi niejako święto polskiego sportu. Protektorat nad jubileuszem objął sam Naczelnik Państwa, który przyjmując delegatów Cracovii w osobach wiceprezesa Dra Hładija i sekretarza Dra Izdebskiego, interesował się żywo sprawami klubu, nie kryjąc się ze swemi sympatyami dla pierwszemi mistrza Polski. Trybuna Cracovii zagości szereg dostojników naszego państwa i pokaźną liczbę gości zamiejscowych.

Nabożeństwo dziękczynne odbędzie się w niedzielę o godz. 8 rano w kościele klasztoru P. P. Norbertanek na Salwatorze, jako właściciela gruntów, na których położony jest park Cracovii. Program jubileuszu obejmuje międzynarodowe zawody kolarskie, lekkoatletyczne i matche footballowe takich drużyn jak Union Žižkov z Pragi, Budapesti Torna Club i Pogoni lwowskiej. Rzecz jasna, że park Cracovii roić się będzie w te dni od tysięcy widzów, bo nie braknie emocyi i entuzyazmu. Sympatycznemu klubowi „Cracovia" składamy życzenia jak najpomyślniejszego rozwoju, wyrażając mu uznanie za pracę dla zdrowia naszej młodzieży, tak zaniedbanej w tym kierunku przez odpowiedzialne czynniki.

W imię sprawiedliwości.

Wdzięczny jestem niezmiernie wraz z całą rodziną tym wszystkim z wielu życzliwym, między innymi zaś Szanownej Redakcyi, którzy okazali serdeczne współczucie w nieszczęściu. Musiałbym się jednak uważać za ogołoconego z poczucia słuszności, gdybym przy tej smutnej okazyi nie objawił publicznie sądu, urobionego wśród najcięższych doświadczeń o Człowieku, którego część prasy tutejszej potraktowała z lekceważeniem, lub nieufnością. Prof. Rom-Romano z największym zapałem i z zupełną bezinteresownością jął się łagodzić straszne cierpienia ś. p. Córki naszej. Siłą swojej wytrwałej woli, przemagając całemi godzinami nad wyczerpaniem w tej porze, gdy każdy potrzebuje wypoczynku, osiągał zdumiewające wyniki. Dzięki Jego niestrudzonym zabiegom Biedna Pacyentka odczuwała ulgę i zasypiała na czas dość znaczny, bez osobnych środków nasennych, a w otaczających wstępował do ostatka promyk nadziei. Że choroby uznanej za nieuleczalną przez najznakomitsze tutejsze powagi naukowo-lekarskie — nie udało się prof. Rom-Romano zwalczyć, zwłaszcza gdy ta choroba była już w całej pełni rozwinięta przed rozpoczęciem się jego starań, to mu nie czyni żadnej ujmy i nie powinno zaszkodzić propagowanej przezeń idei założenia w Polsce przez consortium złożone z zawodowych lekarzy zakładu takiego, jakie już istnieją zagranicą, dla kuracyi magnetycznych. Sam na własne oczy widziałem, jak po paru zabiegach przywrócił mojej siostrze zdolność do poruszania wielkim palcem u prawej ręki, zesztywniałym i obrzękłym od kilku miesięcy wskutek artretyzmu (wedle dyagnozy lekarskiej), a po następnym jednym jeszcze zabiegu przestała siostra moja całkiem skarżyć się na ból. Prof. Rom-Romano należy do tych ludzi wybranych, dla których największem szczęściem jest czynić drugim dobrze. O poklaski i o fortunę, będąc na szczęście zamożnym, nie dba. Oby znalazł jak najwięcej naśladowców i oby Mu się udało urzeczywistnić plan powzięty ku dobru cierpiącej ludzkości!

Dr. Witold Rubczyński,
Profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego.

TELEGRAMY.

Cziczerin konferuje w Berlinie.

Warszawa. (Telef. wł.) „Tägliche Rundschau" donosi, że Cziczerin w piątek przybywa do Berlina, ażeby prowadzić dalszą narady w sprawie rozszerzenia układu niemiecko-rosyjskiego na inne państwa federacyi republiki rosyjskiej.

Krassin wyjeżdża do Londynu, ażeby przygotować tam konferencyę haską.

Interwencya Watykanu w sprawie rekwizycyi kościelnych.

Warszawa. (A. W.) Donoszą, jakoby sfery bliskie Watykanowi zgłosiły się do Cziczerina z propozycyą, aby rząd sowiecki zgodził się na uwolnienie od konfiskaty przedmiotów kościelnych, zagrabionych z kościołów katolickich w Rosyi. Wzamian za to proponowana jest rekompensata w gotówce równej wartości.

Sekretarz nuncyatury papieskiej w Warszawie oświadczył, że brak dotąd w powyższej sprawie oficyalnych wiadomości z Watykanu.

Akcya fascistów włoskich.

Bolonia. P. A. T. (Stefani). Przyszło do nowych zajść. Fascisci podpalili dwa dalsze budynki robotnicze i zaatakowali gmach prefektury. W okolicy Bolonii przerwany został w paru miejscach tor kolejowy oraz zniszczone połączenia telegraficzno-telefoniczne. Prez. de Facta wydał energiczne zarządzenia celem przeciwdziałania koncentracyi fascistów i rozszerzaniu się zaburzeń na inne prowincye.

Według doniesień Havasa, akcya fascistów ma na celu skłonienie rządu do odwołania z zajmowanego stanowiska prefekta policyi w Bolonii, oskarżonego o stronniczość w stosunku do socyalistów.

Walki irlandzkich powstańców.

Londyn. P. A. T. (Radio) Z powodu zawarcia układu między de Valerą a irlandzkiem wolnem państwem oświadczył wczoraj Churchill, że Anglia odpowie na próbę stworzenia wolnego państwa irlandzkiego obsadzeniem Dublina, aby użyć tego miasta za podstawę operacyjną przeciw powstańcom.

Londyn. P. A. T. (Radio). Wedle nadeszłych tu doniesień irlandzka armia republikańska obsadziła większą część Ulsteru. Republikanie założyli obóz w hrabstwie Fermanagh. Wojska angielskie zajmują stanowisko obserwacyjne.

Belfaście przyszło do zaciętych walk. Wielo osób zostało zabitych i rannych.

Wiadomości gospodarcze.

UDZIAŁ MINIST. ROLNICTWA W II TARGACH WSCHODNICH. Ministerstwo rolnictwa i dóbr państwowych zapowiedziało swój udział w tegorocznych jesiennych Targach w charakterze największego w Polsce producenta drzewa i szczepionek we Lwowie. Ministerstwo rolnictwa zwróciło głównie uwagę na konieczność wyodrębnienia w dziale nasiennictwa artykułów, jak n. p. nasiona marchwi, buraków, traw i warzyw, które stanowią poważną pozycyę w eksporcie i w bilansie handlowym Polski. W dziedzinie hodowli należałoby — zdaniem Ministerstwa — uwzględnić dział eksportu jaj, produkcyę masła i serów, hodowlę trzody i wyroby masarskie, a także urządzić starannie zorganizowany dział hodowli inwentarza żywego zarodowego i zarodowych gniazd drobiu.

WIADOMOŚCI Z GIEŁDY KRAKOWSKIEJ. Usposobienie czwartkowego zebrania giełdowego nie przyniosło zasadniczych zmian co do walut i dewiz obcych. Tendencya kształtowała się cokolwiek korzystniej dla marki niemieckiej w porównaniu z dniem wczorajszym, zwłaszcza w przekazach. Waluty zachodnie, skandynawskie i dolary bez zmiany prawie, korona niem. austr. słabsza o punkt w obrotach przekazowych. Ruch przekazowy słaby.

Akcye bankowe i papiery lokacyjne bez chętnych nabywców i zainteresowania.

Na rynku efektów przemysłowych, handlowych i górniczych zastój, wywołany brakiem zleceń zakupu i znacznem zaofiarowaniem. Nabywano: Zieleniewski, Tepege, Polska Nafta, P. T. H. (zniżk.), Parowozy, Pharma (zniżk.).

Szacowania czwartkowe wynosiły: dolary amer. 4000 m., dolary kanad. 3.850 m., funty szterl. 17.800 m., frank szwajc. 755 m., frank franc. 362—365 m., frank belg. 329 m., liry 210 m., leje 24—26 m., korona szwedz. 1004 m., korona duńska 835 m., korona norwes. 728 m., korona czeska 78 m., korona węg. 4 m. 80 fen., korona niem. austr. 35 fen., marka niem. 14 m. 20 fen., flor. holend. 1.540 m.

Przekazy: na Berlin 14 m. 60 fen., na Pragę 78 m. 50 fen., na Wiedeń 36 fen.

WYKAZ GIEŁDY W KRAKOWIE

z dnia 1 czerwca 1922 r. — r. 100

Waluty i dewizy:	płacą	żądają	transakc.
Dolary St. Zj.	3960—	4000—	3900—
„ kanadyjskie	3800—	3960—	3800—
Franki francuskie	350—	370—	360—
„ belgijskie	325—	340—	328—
„ szwajcarskie	755—	775—	758—
Funty szterlingi	17 600	18 100	17 600
Marki niemieckie	14 25	14 75	14 34
Korony austryackie	—35	—37	—35
„ czecho-słowackie	76—	78—	77
„ węgierskie	4 75	5 10	4 80
„ szwedzkie	—·—	—·—	—·—
„ duńskie	837—	860—	839—
„ norweskie	—·—	—·—	—·—
Lei rumuńskie	24—	26—	25—
Liry włoskie	202—	212—	202—
Marki fińskie	—·—	—·—	—·—
Floreny holenderskie	1520—	1580—	1520.—
Ruble carskie po 500 rb.	—·—	—·—	—·—
„ dumskie „ 100 „	—·—	—·—	—·—
„ „ „ 1000 „	—·—	—·—	—·—
Akcye bankowe:			
Polski Bank Przemysłowy I-IV em.	600—	700—	—·—
Bank Hipoteczny	750—	850—	—·—
„ Małopolski	650—	725—	—·—
Ziemski Bank Kredytowy	600—	650—	—·—
Powszechny Bank Kredytowy S. A.	350—	400—	—·—
Bank Ziemski dla Kresów, Łańcut	600—	700—	—·—
Bank Handlowy w Warszawie	—·—	—·—	—·—
Bank Kredytowy w Warszawie	3000—	3200—	
Bank Związku Spółek Zarobkowych	2200—	2400—	
Bank Komercyalny	—·—	—·—	
Wiedeński Bank Związkowy	—·—	—·—	
„Merkur" T. A. Bank i Kantor wym.	—·—	—·—	
Akcye Tow. handl. i przem.:			
Polskie Tow. handlowe I i IV em.	575—	625—	575.—
Elibor Sp. z. o.-prz. Ł. J. Borkowski	—·—	—·—	—·—
Handlowa Spółka akc. „Impex"	225—	275—	—
„Pharma" (Mag. B. Jawornicki) I-II.	4000—	4400.—	
„Polski Glob" Tow. transport.-handl.	700—	800—	—·—
C. Hartwig, Dom eksp.-kom. Poznań			—
Żegluga Polska	300—	350—	—
Warsz. Tow. akc. Handlu i Żeglugi	—·—	—·—	
Zieleniewski	4900.—	5400—	
H. Cegielski, fabr. maszyn Poznań	2450—	2600—	2525—
Warsz. Sp. akc. Bud. Par. I. - III. em.	1900—	2200—	1150—
„Lemiesz" fabryki maszyn roln.	—·—		
Trzebinia fabr. masz. i narz. roln. 4em	1600.—	1700—	1875—
Zakłady amunicyjne „Pocisk"	700—	820—	
Huta żelazna, Kraków	—·—	—·—	
„Automotor" fabryka samochodów	1100—	1200.—	
Fabr. Portland-Cementu Szczakowa	17 000	18 000	
„Górka" fabryka cementu	6000	6300—	6150—
Gal. akc. Zakłady Górnicze Sierszka	6200	6500—	
„Topege" Tow. dla przedsięb. górnicz.	4900—	5200	
Ska akc. przem naf. i gazów ziemn.	—·—	—·—	
Karpackie Towarzystwo naftowe	—·—	—·—	
Akcyjne Tow. naftowe „Galicya"	—·—	—·—	
A. T. dla przem. ol. skal. (d. D Fanto)	—·—	—·—	
Polska Nafta	1900—	2000—	1950—
Elektrownia w Sierszy III. em.	—·—	—·—	
„Oikos" T. A.	5600—	6000—	
„Fezet" Powszechne zakłady budowl.	850—	950—	
Fabryka przetw. kuszcz. w Trzebini	3800—	4000—	
„Krakus" Zjedn. fabr. przetwor. wyrob.	2850—	3050—	
Fabryka porcelany w Ćmielowie	4800—	5000—	
Fabr. i Raf. cukru w Chodorowie	3300—	3500—	
Ska akc. Elektr. Okręg. w Sierszy	1300—	1400—	

KURSA.

Zurych. P. A. T. Berlin 1.92. Holandya 203.50, Nowy Jork 522.50, Londyn 23.26, Paryż 47.65, Medyolan 27.25, Bruksela 44.20, Kopenhaga 114¹/₄, Sztokholm 135.50, Chrystyania 94¹/₄, Madryt 82.50, Buenos Aires 190, Praga 10.10, Budapeszt 0.64, Sofia 3.90, Warszawa 0.14, Wiedeń 0.04.75, austr. kor. stempl. 0.04⁷/₈.

Warszawa. P. A. T. Milionówka trans. 1450—1425—1435. Waluty: Dolary Stanów Zj. trans. 3960—3915, sprzed. 3935, kupno 3895; franki franc. trans. 360.50; liry włoskie trans. 211; marki niem. trans. 1440—1437.50. Czeki: Gdańsk trans. 1442.50—1437.50, sprz. 1457.50, kupno 1417.50. Belgia trans. 338—334.50, sprzed. 336.50, kupno 332.50; Berlin trans. 1440—1442.50—1437.50, sprzed. 1457.50, kupno 1417.50; Holandya trans. 1555; Londyn trans. 17825—17655, sprzed. 17750, kupno 17550; Nowy Jork trans. 3990—3965, sprzed. 3950, kupno 3910; dolary drobne sprzed. 3930, kupno 3880; Paryż trans. 366³/₄—362, sprzed. 364, kupno 360. Praga trans. 78¹/₄—77.50, sprzed. 77.50, kupno 73.50; Szwajcarya trans. 757—753, sprzed. 757, kupno 745; Wiedeń trans. 26.50—36, sprzed. 36.50, kupno 35.50; Włochy trans. 207.

Ogłoszenie.

Gremium właścicieli przedsiębiorstw spedycyjnych i przewozowych w Krakowie uchwaliło na zebraniu odbytem 29 b. m. zmienić dotychczasową, pochodzącą z 15 września 1921

Taryfę za czynności przewozowe

w następujący sposób z ważnością od 1 czerwca 1922 roku.

Grupa E. obejmująca przewoźne.

1. Przewóz w obrębie dworca towarowego t. j. z jednego magazynu do drugiego:
a) za każde 100 kg. Mk 120.—
b) minimum za przesyłkę „ 120.—
c) za przewóz sztuk ważących ponad 300 do 600 kg. dodatek 50%, od 600 do 1000 kg. dodatek 100%, powyżej 1000 kg. wedle umowy.

2. Przewóz z dworca towarowego do miasta i naodwrót w obrębie Wielkiego Krakowa:
a) przy przesyłkach drobnych za każde 100 kg. Mk 220.—
b) przy przesyłkach wagonowych za każde 100 kg. Mk 180.—
c) za każde 100 kg. skóry i tytoniu przy ładunkach wagonowych Mk 220.—
d) za przewóz sztuk ważących ponad 300 kg. do 600 kg. dodatek 50%, od 600 do 1000 kg. dodatek 100%, powyżej 1000 kg. wedle umowy;
e) ta sama taryfa obowiązuje za przewóz ze stacyi Grzegórzki i Wisła do Podgórza.

Uwagi ogólne: 1. Wszelkie stawki przewozowe rozumieją się dla przesyłek, których waga pojedyncza nie przewyższa 300 kg., tudzież z dostawą do lokali parterowych i frontowych. Zwózka do piwnic, piąter i oficyn podlega specyalnej umowie.

2. Za przesyłki drobnicowe uważa się takie, których waga nie przekracza 3000 kg.

Grupa F.

1. Przewózka wozem meblowym o 6 m. długości w obrębie Wielkiego: Z pierwszego piętra na pierwsze piętro, schody frontowe bez fortepianu i kasy ogniotrwałej w normalnych warunkach transportu Mk 20.000—
a) za wyższe piętra dodatek za każde piętro Mk 2000.—
b) za fortepian w tym samym wozie się znajdujący dodatek Mk 3000.—
c) za kasę ogniotrwałą do Nr. 1 włącznie dodatek Mk 3000.—
d) przewózka z oficyn lub do oficyn te same stawki i dodatek Mk 4000.—
e) w porze zimowej od 11 listop. do 31 marca oraz przewózka przez podkop kolei dodatek Mk 3000.—
f) za wozy platformowe połowa powyższych stawek;
g) przy użyciu większych wozów meblowych, aniżeli 6 m., osobna umowa;
h) przewóz fortepianu lub pianina Mk 8000.—
i) przewóz kasy ogniotrwałej powyżej Nr. 1 według umowy.

Te same stawki z kolei do miasta i naodwrót.

Taryfa powyższa nie obowiązuje w godzinach pozaurzędowych t. j. od 7 wieczór do 7 rano.

ANTONI WAŚKOWSKI.

Gwiazdy spadające.

Powieść współczesna.

8

— Co ja złego uczyniłam Wykowskiemu?! I wybuchnęła płaczem.

— Janko! — zerwała się zdziwiona i zaniepokojona pani Gabrynia — co tobie? płaczesz?...

Dziewczyna przytuliła się jeno bliżej serca pani Załuskiej. Chwilę jeszcze targał jej piersi tłumiony szloch, aż otarła łzy i pojrzała dokoła.

— Gdzie jesteśmy? — zapytała.

— Dojeżdżamy! — odrzekła pani Gabrynia.

Istotnie, już na wzgórzu majaczyły lipy gruszowskiego dworu. Jankę ogarnęło pragnienie wypoczynku, położyć się, wyciągnąć, nie myśleć o niczem i zasnąć...

— Czy jednak zasnę?... — myślała.

Kuba dźwignął się na koźle i dał kilka strzałów z czwórnego bata, aż echem poniosło po debrzach i zagajnikach, kobyły parsknęły raz, drugi i trzeci, a strzelaninie odpowiedziały do razu psy dworskie i wszystkie chłopskie po okolnych zagrodach, we wsi. Kobyły zebrały się w sobie i prawie galopem pomknęły pod górę, topolową drogą, co szła do dworu, i w parę minut stanęły przed bramą wjazdową.

— Stróżu! stróżu!! — wołał Kuba.

I znowu ruszyły się psy gdzieś na obejściu dworskiem — otworzono bramę, psy rozeznały swoich i jęły skamleć, a wyskakiwać przed końmi i powozem, a cieszyć się hałaśnie. Kuba objechał gazon, stanął przed gankiem, Janka wyskoczyła coprędzej, podała rękę pani Gabryni — oddały służącej pledy i weszły w sień.

— Musisz — rzekła pani Gabrynia, całując czoło Janki — musisz opowiedzieć mi, co znaczyły te łzy...

— Jutro... jutro powiem, broniła się Janka — dziś już zmęczona jestem... nawet wyrzekam się herbaty... dobranoc!

Ucałowała jej rękę i pobiegła do swego pokoiku.

U siebie nie zaświeciła lampy, stanęła jeno we smudze księżycowego światła, co padało przez okno, jęła zrzucać z ramion podróżne okrycia — poniechała je na ziemi bezładnie i bezmyślnie. Zapatrzona w błękitnosrebrną noc, co stała za oknem, myślała coś bardzo głęboko i rozplatała złote włosy. Posypały się w jej dłoniach warkocze, jak len... Patrzyła przed siebie obłędnie i nie widziała nic, jeno jakowąś przestrzeń nieogarniętą i pustą, mgły nieprzejrzane i topiel straszliwą... a gdzieś w nieskończoności płonęły duże, czarne oczy Łowieckiego — dwie gwiazdy..

Lica jej były blade, a oczy smutne i pełne łez...

Po długiej, bardzo długiej chwili takiego zamyślenia, uklękła u łoża, utaiła twarz we dłoniach i jęła się modlić — księżyc ustroił ją blaskiem, że podobna była do błękitnego anioła smutku...

Ale modlitwa jej rwała się i marła na ustach, a myśl biegła kędyś po rozdrożach i niechwiejach, za umiłowanym. Naszła ją oto pierwsza i [illegible] miłość — obudził się w niej pierwszy pęd ku życiu i tęsknota za szczęściem, aż tu nagle ozwało się przeczucie nierównej walki. Widziała się teraz jakby na stoku jakiejś ogromnej, bardzo stromej i przepaścistej i bardzo śliskiej góry — jeden krok, jeden nierozważny krok, a runie w przepaść!

— Gdyby mi kto podał przyjacielską dłoń...

Pani Gabrynia — nigdy! kocha bardzo Jankę i pragnie jej szczęścia, ale od dawna już umyśliła sobie, że szczęście tej dziewczyny jest dopiero i jedynie za ślubnym kobiercem, na którym mają stanąć: Janka i Wykowski. Małżeństwo to podobało się pani Gabryni, bo Janka ostałaby się na wsi i majątkiem swoim uratowałaby finanse bankrutującego Wykowskiego, a jemu samemu przyniosłaby opamiętanie — Janka przecież zawsze miała cudowny wpływ na niego. A że pani Gabryni zależało także na szczęściu Wykowskiego, nic w tem dziwnego: był przecież jej kuzynem, do tego, kiedyś po śmierci Załuskich, Gruszów ma przejść na Wykowskiego — niechże zatem dwa rody, od dziesiątków lat zaprzyjaźnione, zwiążą się teraz nierozerwalnym a szczęśliwym węzłem.

A pan Michał? — nie będzie się sprzeciwiał woli żony swej, a do tego pochłonięty jest tak pracą dla chłopów, że nie będzie miał nawet głowy na sercowe sprawy Janki — resztę życia wypełniają mu kwiaty i ptaki.

A gdyby powiedziała Wykowskiemu, jasno i otwarcie, że nie wyjdzie za niego — nie ustąpiłby! Gotów jest rąbać się o nią i ziemię i niebo poruszyć, ale z myślą o utracie Janki, nie pogodzi się nigdy!! Kocha ją żywiołową miłością i raczej w ogniu jej spali sam siebie, ale nie dopuści, aby ktoś tam ważył się „odbić“ mu pannę.

Któż więc poda jej dłoń?

Gdyby żył dziadek Gordon?!...

I szloch serdeczny silniej zatargał jej młode piersi.

Cicho i niepostrzeżenie weszła do pokoju pani Gabrynia i położyła jej rękę na ramieniu.

— Janeczko... — szepnęła zaniepokojona.

Dziewczyna podniosła głowę, a w spojrzeniu jej był ogrom żalu i zarazem nieśmiała prośba o przebaczenie...

— Co cię rozdrażniło? — pytała pani Gabrynia — czemuś rozżalona? na kogo? o co? powiedz, poskarż się, a może da się zaradzić... powiedz...

I usiadła przy niej na łóżku i gładziła jej jasną główkę. Księżyc bił na Jankę całą poświatą i kładł się błękitną plamą na ścianie i na owym krucyfiksie, który dziewczyna przechowywała jako najświętszą pamiątkę po dziadku.

— Powiedz, Janeczko, — nalegała pani Gabrynia — powiedz wszystko...

Janka śmielej pojrzała w oczy pani Gabryni.

— Powiem... — rzekła — za Wykowskiego wyjść nie mogę... i to jest wszystko!

Pani Gabrynia drgnęła i rzuciła okiem na ten krucyfiks, na który była przed laty przysięgła staremu Gordonowi w godzinę jego śmierci, że wnuczkę zwiąże małżeńskim węzłem z Wykowskim, drgnęła, ale nie przestała gładzić złotych włosów dziewczyny — powtarzała jeno szeptem:

— Pokochasz go, pokochasz...

— Albo znienawidzę — zawołała Janka i tejże chwili przytknęła usta palcami, jakby przelękła się okropności tego słowa.

— Pokochasz go... pokochasz... — powtarzała pani Gabrynia, nie spuszczając oczu z krucyfiksu.

II.

Nad rwącą wodą, na stoku debrzy, stoi od niepamiętnych lat poniechany młyn na podmurowaniu kamiennym, szeroko w posadach rozparty. Sterczą tu jeszcze dyle i chóćgdzie ściany dębowe zczerniałe od słońca i deszczu. Woda leci ze grzmotem w odołek, gdzie kiedyś tam młyńskie koło huczało, i roztrąca się o bele i rwie dalej wartko. Ludziska mówią po wsi, że noc w noc strachy po młynie chodzą i repecą, a starzy pamiętają nawet, jako się było tu kiedyś pokazało przed dziesiątkami lat widmo straszliwe...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca: w zastępstwie Polskiej Spółki prasowej K. Heleksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.